

SOWY ZIMĄ

W okresie jesienno-zimowym sowy możemy spotkać w zadziwiających miejscach, z dala od typowych środowisk: włośchatkę w parku miejskim, sóweczkę w sadzie na skraju wsi, uszatkę na morskiej plaży, uszatkę błotną na grobli stawowej itd. Czy w takich miejscach pojawiają się przypadkiem?

Jeśli bliżej się przyjrzeć, tendencja do podejmowania wędrówek wśród sów nie jest stricte przypisana do gatunku. Najważniejszym czynnikiem, który ją określa jest dostępność pokarmu, a te z kolei limitują warunki pogodowe w następstwie położenia geograficznego oraz umiejętność zdobywania pokarmu w trudnych warunkach pogodowych. Dlatego w przypadku tej grupy ptaków mamy do czynienia z większą lub mniejszą tendencją do wędrówek w poszczególnych populacjach. Sprawa nie jest prosta i nawet syczek, postrzegany jako sowa wybitnie wędrowna, nie jest takim do końca. Choć jako jedyna sowa europejska pokonuje Saharę przelatując nawet 7-8 tys. kilometrów między lęgowiskiem i zimowiskiem, to również u tego gatunku występują populacje osiadłe, wędrownie ale i pośrednie tj. częściowo migrujące. Na drugim biegunie można umieścić np. puszczyka uralskiego, ptaka osiadłego, dzięki zdolności do zdobywania różnorodnego pokarmu w zimie. Również u tego gatunku zdarzają się pojawy z dala od lęgowisk. Z punktu widzenia ptaka najbardziej optymalne jest pozostawanie w tym samym, obfitym w pokarm terytorium przez cały rok. Nie ma wtedy potrzeby trwonienia czasu i energii na poszukiwanie pokarmu w obcym terenie, przeloty, odzyskiwanie terytorium w kolejnym sezonie. Gdy zbliża się pora powrotu na lęgowiska wygrywają te samce, którym udaje się przeżyć najbliżej lęgowisk, wrócić przed innymi, zająć najlepsze terytoria i w konsekwencji odnieść większy sukces lęgowy. Stąd właśnie bierze się przewaga zimujących samców uszatki w Skandynawii, a znacznie mniejsza ich liczba w Europie Zachodniej.

Ponieważ wszystkie gatunki sów gniazdujące na północy kontynentu są w mniejszym lub większym stopniu uzależnione od dostępności drobnych gryzoni, silnie reagują na ich brak. Z tej grupy jedynie sowa mszarna i śnieżna są lepiej dostosowane do zdobywania pokarmu przy grubej pokrywie śnieżnej. Stąd ich wyłącznie sporadyczne wizyty w naszym kraju. To samo dotyczy sóweczki i sowy jarzębatej, które w tym okresie intensywnie polują na ptaki oraz korzystają z nagromadzonych wcześniej ofiar. Zimujące osobniki sóweczki w Polsce są zwykle naszymi rodzimymi ptakami. Również włośchatce spizarnie pomagają uniezależnić się od wahań pokarmu, jednak jest to



Fot 1. Typowe skrzydło sowy umożliwiające długie wędrówki jest smukłe, ostro zakończone i posiada korzystny stosunek powierzchni do masy ciała sowy (fot. R. Mikusek)

ptak, który nie potrafi tak skutecznie chwycić zimujących ptaków wróblowych, jak wymienione przed nią. Gdy tylko opróżni spizarnie jest zmuszona podjąć wędrówkę. Jeszcze inaczej jest w przypadku uszatki zwyczajnej i błotnej. Brak pokarmu lub jego niedostępność są przyczyną masowych przelotów sów przez terytorium Polski. W czasie Akcji Bałtyckiej¹, dzięki zastosowaniu specjalnych siatek stawianych na otwartych przestrzeniach przez całą dobę udowodniono, że w niektóre lata przelatują wzdłuż naszego wybrzeża ogromne ilości uszatek zwyczajnych, którym towarzyszą również uszatki błotne, włochatki i sporadycznie płomykówki. W szczytach przelotu, które mają miejsce w X i na początku XI, w czasie spokojnych nocy, chwytało rekordowo po 200 ptaków na jednym punkcie, w sumie nawet ponad 700 jednej



fot 2. Krótkie, zaokrąglone skrzydło sóweczki umożliwia szybkie przeloty na krótkim dystansie, lecz nie jest nieprzydatne w długich wędrówkach (fot. R. Mikusek)

jesieni. Niewiele wiemy o celu wędrówki tych sów. Pewną wskazówką może być istnienie dużych zimowisk uszatek na południu Europy, szczególnie w basenie Morza Śródziemnego (np. kraje byłej Jugosławii i Włochy). Stwierdzano, że skandynawskie uszatki mogą zimować nawet w Hiszpanii. Obfitujące w gryzonie refugia przyciągają wiele osobników tego samego gatunku sowy, które wykazują dużą tolerancję dla obcych osobników. Jak w przypadku gromadnie zimujących uszatek. Badania genetyczne ptaków skupionych w jednym miejscu udowodniły, że rzadko są to osobniki spokrewnione a wśród przybyszy zimują również „tubylcy”. Krótco przed rozpadem tego rodzaju komuny obserwowano zbiorowe toki uszatek, połączone z nawoływaniem samic i lotami tokowymi kilku samców jednocześnie. Interesujące jest, że wyjątkowo notowano również komunalne zgromadzenia tego gatunku w okresie lęgowym. Co ciekawe ptaki przebywały obok odbywających właśnie lęgi miejscowych uszatek.

Silnie osiadłe, stacjonarne sowy takie jak puchacz, puszczyk zwyczajny i uralski, przebywają w ciągu całego roku na niewielkim obszarze. Młode jednak zmuszone są do poszukiwania własnych terytoriów, dlatego również u nich obserwuje się przemieszczanie, nierzadko na znaczne odległości. Nazywamy to dyspersją polegową, która zwyczajowo nie posiada charakteru kierunkowości, stąd powojny młodych sów w tym czasie możemy notować dosłownie wszędzie. Rozpoczyna się ona już w jesieni i ma bezpośredni związek z tzw. aktywnością jesienną sów, gdy rodzice przeganiają swoje młode zmuszając je do życia na własną rękę. Dawniej nagłą aktywnością głosową sów w jesieni wiązano z wczesnym zajmowaniem przez nie terytoriów, które miały być konsekwentnie broniące do chwili rozpoczęcia wiosennych toków. Porzucanie ich w późniejszym czasie raczej o tym nie świadczy.

Łagodniejsze zimy mogą nam przynieść zgoła inny obraz sów, świadczący o ich dużej plastyczności. Gniazdowanie puszczyka zwyczajnego w zimie nie jest wyjątkiem, szczególnie w dużych miastach. Wcześniej, bo już w lutym lęgi rozpoczynać może puchacz. Czasami samice wysiadują jaja będąc przykryte śniegiem. To nie wszystko. Spotykano uszatki błotne i zwyczajne, które wysiadywały jaja w zimie. Interesujący jest fakt, że również te ostatnie składały wówczas jaja na ziemi. W jednym przypadku taka desperacja okazała się na tyle rentowna, iż samica mogła jednego roku wyprowadzić dwa lęgi, wykazując ponad dwukrotnie większy sukces lęgowy niż jej sąsiadki.

Zimą zatem mamy do czynienia z ptakami przebywającymi w obrębie lęgowisk lub zimującymi z dala od nich, zatrzymującymi się w czasie wędrówki, młodymi w okresie dyspersji, ptakami poszukującymi pożywienia w niższych partiach gór czy wyjątkowo nawet ptakami lęgowymi. Nie zawsze da się stwierdzić jaki jest status obserwowanej sowy, ale każda obserwacja może być cenna pod warunkiem właściwego jej zinterpretowania. Mam wrażenie, że nie docenia się informacji związanych ze środowiskiem zajmowanym przez sowy w tym okresie, zachowaniami łowieckimi, pokarmem. Warto przy tym pamiętać o aspekcie ochroniarskim. Np. stwierdzenie kilku samców sóweczki w buczynie w listopadzie może wskazywać na ważne zimowisko gatunku i istotność określonego rodzaju biotopu dla gatunku w tym okresie, lecz już nie jako miejsca dużych zagęszczeń ptaków lęgowych, jak to się czę-

¹ Akcja obrączkowania ptaków wzdłuż polskiego wybrzeża w okresie ich migracji, prowadzona od 1960 r. przez Stację Badania Wędrówek Ptaków Uniw. Gdańskiego

sto błędnie interpretuje. Niezwykle interesujące mogą być badania dotyczące struktury płci i wieku zimujących ptaków, szczególnie wśród stad uszatek. Ich liczba, szczególnie na dużych noclegowiskach zmienia się, a regularne liczenia i znakowania mogą doprowadzić do ciekawych wniosków. Przypuszcza się też, że gromadne zimowiska



Fot 3. Zimująca uszatka (fot. M. Rębiś)

dotyczą głównie ptaków w pierwszym roku życia. Można byłoby to stwierdzić dzięki ich obrączkowaniu. Monitoring zimowisk uszatek w Szwajcarii wykazał spadek liczebności na przestrzeni ostatnich 40 lat o 10-20%. Zimujące uszatki są tam silnie trzebione przez jastrzębie i puchacze, co jest główną przyczyną ich śmiertelności w tym okresie. Nie wiemy jak przedstawia się ta sytuacja w Polsce, a nawet ile uszatek u nas zimuje?

Romuald Mikusek
Park Narodowy Gór Stołowych